



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

KWIECIEŃ 2025



„Monitor Indyjski” omawia i komentuje najważniejsze wydarzenia polityczne, gospodarcze i społeczne w Indiach, a także indyjskie działania w Europie i stosunki Indie-Chiny.

DR KRZYSZTOF IWANEK

OŚRODEK SPRAW AZJATYCKICH
UNIwersytet Łódzki

MONITOR INDYJSKI

KWIECIEŃ 2025

Zamach w indyjskim Kaszmirze prowadzi do napięć w stosunkach z Pakistanem. 22 kwietnia terroryści, po części przybyli z Pakistanu, zamordowali niemal 30 osób w Dolinie Baisaran w Indiach. Doprowadziło to do napięć między Islamabadem a Nowym Delhi, które utrzymują się w chwili pisania tych słów. Jak dotąd najmocniejszym krokiem Indii w odpowiedzi na atak było jednostronne zawieszenie Traktatu o Wodach Indusu, a tym samym zapowiedź, że Indie mogą w przyszłości blokować część wód przepływających na stronę Pakistanu.

I. WYDARZENIA POLITYCZNE I GOSPODARCZE W INDIACH

1 kwietnia: trójka terrorystów otoczonych przez siły bezpieczeństwa w indyjskim Dżammu i Kaszmirze. Po atakach w regionie miejscowości Kathua, do jakich doszło w marcu, siłom bezpieczeństwa Indii udało się odnaleźć i osaczyć trzech odpowiedzialnych za ten atak terrorystów. Chociaż był to mały sukces, a w kolejnych dniach dochodziło w tym regionie jedynie do incydentów podobnej skali, niestety kilka tygodni później miało się okazać, że radykałowie muzułmańscy byli w stanie dokonać znacznie poważniejszego uderzenia w Dżammu i Kaszmirze: por. wiadomości z 22 kwietnia w tej sekcji.

2 kwietnia: Indie objęte cłami przez administrację prezydenta Trumpa. Drugiego kwietnia nowa administracja w Waszyngtonie ogłosiła – zgodnie ze swoimi wcześniejszymi zapowiedziami – nowe, podwyższone cła na import z wielu państw świata. Chociaż w Indiach spekulowano, że państwo to nie zostanie objęte tymi działaniami, produkty z Indii importowane do USA zostały objęte cłem w wysokości 26% ich wartości.

Następnie jednak amerykański rząd ogłosił (9 kwietnia) zawieszenie wprowadzenia nowych cөл (na Indie i wiele innych państw) na 90 dni. Jak zauważają autorki komentarza dla Asia-Pacific Foundation of Canada (link pod datą na początku tego wpisu) import z Indii już i tak teraz objęty jest cłem w wysokości 10%, a ponadto cłem w wysokości 25% na pojazdy, aluminium i stal. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz, pod wpisem o tytule „Wiceprezydent USA J.D. Vance z wizytą w Indiach; trwają negocjacje w sprawie cөл”.

3 kwietnia: niższa izba parlamentu Indii przegłosowuje ustawę o darowiznach na rzecz organizacji muzułmańskich (Waqf Amendment Bill). Rzeczone *waqf* to nieruchomości należące do religijnych instytucji muzułmańskich w Indiach, które historycznie organizacje te otrzymywały w darowiznach i które cieszą się

specjalnym statusem prawnym. Może to być na przykład ziemia, na której znajduje się muzułmański cmentarz, meczet, grobowiec świętego czy szkoła religijna (madrasa). Obecny rząd twierdzi jednak, że w sposobie zarządzania tymi nieruchomościami występowało wiele zaniedbań i nieregularności: np. co do sposobu dziedziczenia ich przez kobiety, braku audytów, niejasnej struktury własności itd. Nowa ustawa ma to ściślej regulować. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

4 kwietnia: Indie udzielają pomocy humanitarnej Mjanmie. W kwietniu kontynuowana była przez Indie pomoc humanitarna dla Mjanmy (Birmy), która rozpoczęła się na koniec poprzedniego miesiąca ze względu na trzęsienie ziemi, jakie uderzyło w ten kraj (28 marca, por. poprzedni Monitor). Do tego momentu Indie dostarczyły swojemu sąsiadowi 625 ton metrycznych pomocy humanitarnej, w tym leków, gotowych posiłków, ziarna, namiotów, koców, itd. aczkolwiek tak podany współczynnik nie pozwala jasno ocenić, na co składała się ta pomoc i jakiej dokładnie skali była. Co więcej, Indie zorganizowały również szpital polowy w mieście Mandalaj, gdzie do tego momentu wiele osób dalej mieszkało na ulicach. Do 3 kwietnia w szpitalu tym przeszło leczenie 140 osób. Pomoc ta została nazwana Operacją Brahma, a jej nieco dłuższe podsumowanie indyjski MSZ przedstawił 16 kwietnia. Więcej na temat znaczenia Mjanmy dla Indii w sekcji Komentarz.

4 kwietnia: premier Indii na szczycie BIMSTEC w Tajlandii. Pozostając w temacie relacji Indii a Azją Południowo-Wschodnią warto dodać, że premier Narendra Modi odwiedził Bangkok, gdzie wziął udział w szczycie formatu BIMSTEC (Bay of Bengal Initiative for Multi-Sectoral Technical and Economic Cooperation). Format ten łączy niektóre państwa Azji Południowej (Indie, Bangladesz, Bhutan, Nepal, Sri Lanka) i dwa Azji Południowo-Wschodniej (Mjanma, Tajlandia) i istnieje od 1997 r. Reprezentanci wszystkich tych krajów wzięli udział w zjeździe w Bangkoku.

Jednakże deklaracja po szczycie była bardzo ogólnikowa i nie wskazuje na żadne przełomowe rozwiązania. Stanowiła jednak okazję dla premiera Indii i prezydenta Sri Lanki, by podpisać w imieniu swoich rządów kilka porozumień bilateralnych. Przede wszystkim zaś była to okazja, by Modi mógł spotkać się z tymczasowym premierem Bangladeszu, Mohammadem Yunusem [wym. Junusem]. Jest to o tyle istotne, że między Bangladeszem a Indiami doszło w poprzednich miesiącach do rozmaitych napięć, a zatem spotkanie to mogło być szansą na ułagodzenie sporów, aczkolwiek dopiero czas pokaże, czy to się głowom dwóch państw rzeczywiście udało.

5 kwietnia: reprezentanci grup plemiennych Kuki i Meitei z Manipuru spotykają się w Delhi na zaproszenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Od

już niemal dwóch lat w stanie Manipur na Północnym Wschodzie utrzymuje się napięta sytuacja: często dochodzi do walk między grupami plemiennymi Kuki i Meitei. Jak opisywano w poprzednich Monitorach, rząd centralny partii BJP w Delhi ostatecznie uznał, że jego rząd stanowy w Manipurze nie radzi sobie z tą sytuacją – i rozwiązał ten drugi, przejmując tymczasowo bezpośrednią kontrolę nad tym stanem. Inicjatywa ministerstwa spraw wewnętrznych, by zaprosić do Delhi reprezentantów zwaśnionych grup Kuki i Meitei – a dokładniej, reprezentantów ich organizacji – jest najwyraźniej jedną z nowych prób uspokojenia sytuacji w stanie w wykonaniu rządu centralnego. Można jednak powątpiewać, czy samo to działanie przyniesie wiele owoców.

8-9 kwietnia: Wicepremier ZEA z wizytą w Indiach. Do Nowego Delhi przybył książę koronny, wicepremier i minister obrony narodowej Zjednoczonych Emiratów Arabskich w jednej osobie – szejik Hamdan bin Mohammed bin Rashid Al Maktoum. Chociaż obie strony są dla siebie istotnym partnerami gospodarczymi, a na dodatek w ZEA pracuje liczna indyjska diaspora, informacje po wizycie nie zawierały wzmianek o jakichkolwiek naprawdę wartościowych, przełomowych umowach. Ogłoszono między innymi otwarcie w Emiratach filii indyjskiej uczelni, Indian Institute of Management.

12 kwietnia: rosyjski pocisk niszczy magazyn indyjskiej firmy farmaceutycznej w Kijowie. W stolicy Ukrainy w wyniku uderzenia rosyjskim pociskiem doszczętnie zniszczony został magazyn należący do indyjskiej firmy farmaceutycznej, Kusum Healthcare. Ambasada ukraińska w Nowym Delhi użyła tej okazji, by podkreślić, że Rosja uderza w cele cywilne, w tym w infrastrukturę, która ma służyć kobietom i dzieciom. Jest jednak wątpliwe, by – biorąc pod uwagę głębokie partnerstwo Indii z FR – wydarzenie to miało jakikolwiek wpływ na relacje tych dwóch państw.

15 kwietnia: stan Maharasztra rozważa wprowadzenie robotów do czyszczenia studni kanalizacyjnych. Na początek na rzecz tego pilotażowego projektu ma zostać wprowadzone sto maszyn, które zostaną oddane do użytku różnym władzom miejskim. Jest to o tyle społecznie istotne, że w Indiach ciągle utrzymuje się problem czyszczenia kanalizacji ręcznie – jak również bardzo często czynią to reprezentanci najniższej warstwy społecznej w tradycyjnej hinduskiej hierarchii: dalici (niegdyś zwani „niedotykalnymi”). Od dawna organizuje się kampanie społeczne, by ich od tego losu uwolnić. Opis projektu w zalinkowanym na początku tej notki źródle (dzienniku Indian Express) wprost zresztą stwierdza, że roboty mają być nabyte właśnie w tym społecznym celu. Więcej na temat sytuacji dalitów i działań państwa na rzecz jej poprawy – por. sekcja Komentarz, notka pod tytułem „Indie zapowiadają przeprowadzenie spisu powszechnego kast”.

Chociaż Maharashtra jest akurat jednym z bogatszych stanów Indii, obecnie trudno byłoby sobie wyobrazić masowe wprowadzanie robotów w tym kraju ze względu na koszt tego przedsięwzięcia.

21-24 kwietnia: wiceprezydent USA J.D. Vance z wizytą w Indiach; trwają negocjacje w sprawie ceł. Kraj ten stał się zatem jednym z pierwszych, który za swojej kadencji odwiedził wiceprezydent Stanów Zjednoczonych. J.D. Vance przybył ze swoją żoną i dziećmi: jego małżonka, Usha [wym. Usza] wywodzi się bowiem właśnie z Indii. Według mediów indyjskich jednym z głównych tematów rozmów były kwestie handlowe – a zatem negocjowano zapewne głównie przyszłość ceł narzuconych przez administrację prezydenta Trumpa na import do USA z Indii. Do chwili pisania tych słów nie ogłoszono jednak żadnego rozwiązania tej sprawy. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

22 kwietnia: premier Indii z wizytą w Arabii Saudyjskiej. Narendra Modi spotkał się ze swoim odpowiednikiem Mohammedem bin Salmanem bin Abdulazizem Al Saudem. Oficjalne oświadczenie po wizycie opublikowane przez indyjski MSZ (patrz: link pod datą na początku tego wpisu) jest – jak często w takich sytuacjach – bardzo ogólnikowe, ale podkreślono między innymi współpracę w dziedzinie energetyki, w tym jeśli chodzi o dostawy płynnego gazu ziemnego i ropy naftowej (której Arabia Saudyjska jest jednym z największych dostawców do Indii, obok Rosji).

Według komentarza Elizabeth Roche dla portalu The Diplomat jedną z istotnych zmian jest zapowiedź początku współpracy indyjsko-saudyjskiej w dziedzinie badania Kosmosu, a także fakt, że od niedawna między państwami rozwija się współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa (państwa przeprowadziły trzykrotnie wspólne ćwiczenia wojskowe). Wizyta Modiego została jednak skrócona ze względu na atak terrorystyczny w Indiach – patrz kolejny wpis.

22 kwietnia: terroryści mordują niemal 30 osób w indyjskim Dżammu i Kaszmirze. Kiedy w Indiach przebywał wiceprezydent USA Vance, a premier Modi w Arabii Saudyjskiej, doszło do znacznego ataku terrorystycznego w Dolinie Baisaran, nieopodal miasta Pahalgam [wym. Pehelgam], na terenie indyjskiego terytorium związkowego Dżammu i Kaszmiru. Terroryści zastrzelili kilkadziesiąt osób, szczególnie turystów, biorąc zwłaszcza na cel wszystkich, którzy nie wyznawali islamu (w chwili pisania tych słów potwierdzone jest 26 ofiar). Pod względem liczby ofiar był to zatem jeden z największych ataków terrorystycznych w Indiach w przeciągu ostatnich dwóch dekad. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

W kolejnych dniach reprezentanci rządu pakistańskiego kilkakrotnie zaprzeczali jakimkolwiek ich związkom z tą masakrą. Tamtejszy minister obrony narodowej Khwaja Asif [wym. Chładża Asif] stwierdził nawet, że podejrzewa, że atak mógł być

operacją „fałszywej flagi” zorganizowaną przez Indie. Nowe Delhi jednak utrzymało swoje zarzuty i w kolejnych dniach podjęło działania przeciw Islamabadowi, acz nie zbrojne – więcej na ten temat w następnym wpisie.

23 kwietnia: Indie ogłaszają szereg działań wymierzonych w Pakistan, w tym zwłaszcza jednostronne zawieszenie Traktatu o Wodach Indusu. Oskarżając Islamabad o wyżej wspomniany atak, indyjski MSZ ogłosił szereg kroków odwetowych:

- (1) Jednostronne zawieszenie Traktatu o Wodach Indusu dopóki Pakistan nie zakończy swojego wsparcia dla tras granicznego terroryzmu;
- (2) Zamknięcie przejścia granicznego w Wagah-Attari [głównego przejścia granicznego między Indiami a Pakistanem];
- (3) Uniemożliwienie obywatelom pakistańskim wjazdu do Indii w ramach programu wyłączenia z wiz grupy SAARC (SAARC Visa Exemption Scheme) i zmuszenie wszystkich obywateli pakistańskich przebywających na tych zasadach w Indiach do opuszczenia kraju w przeciągu kolejnych 48 godzin. Groźbę tę faktycznie zrealizowano w kolejnych dniach;
- (4) Uznanie wojskowych attaché w pakistańskiej misji dyplomatycznej w Nowym Delhi za *personae non gratae*; Indie równocześnie wycofały swoich attaché z placówki w Islamabadzie [których Pakistan i tak zapewne wydaliłby w ramach wzajemności];
- (5) Redukcję personelu tejże indyjskiej placówki dyplomatycznej w Islamabadzie z 55 do 30 pracowników.

Do najbardziej brzemiennych w skutkach decyzji można uznać tę pierwszą, dlatego więcej na ten temat czytelnik może dowiedzieć się w sekcji Komentarz.

24 kwietnia: Pakistan odpowiada retorsjami na działania Indii; zawiesza handel między państwami. Następnego dnia rząd w Islamabadzie odpowiedział na kroki Nowego Delhi swoimi. Część z nich była realizacją zasady wzajemności: zredukowano między innymi personel dyplomatyczny placówki w Nowym Delhi. Poza tym jednak Pakistan zamknął swoją przestrzeń powietrzną dla indyjskich linii lotniczych, a także zawiesił bezpośredni handel z Indiami. W kolejnych dniach rząd w Islamabadzie zapowiedział zaś zawieszenie również pośredniego handlu. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

30 kwietnia: Minister spraw wewnętrznych Pakistanu zapowiada atak Indii w przeciągu 24-36 godzin. W sytuacji narastających napięć na linii Nowe Delhi-Islamabad minister spraw wewnętrznych i komunikacji [*broadcasting*] Pakistanu, Ataullah Tatar, wydał oświadczenie o drugiej w nocy czasu lokalnego (z 29 na 30 kwietnia). Tatar stwierdził, że według informacji jego rządu pewny [*imminent*] jest

atak wojskowy Indii na Pakistan w przeciągu kolejnych 24-36 godzin. Do końca kwietnia jednak do takiego uderzenia nie doszło.

30 kwietnia: Indie zapowiadają przeprowadzenie spisu powszechnego kast.

W chwili, gdy powszechnie oczekiwano działań od rządu indyjskiego względem Pakistanu – szczególnie po deklaracji ministra Tarar opisaną w poprzednim wpisie – gabinet premiera Modiego zebrał się 30 kwietnia, a następnie ogłosił szereg działań niemających nic wspólnego z napięciami w stosunkach z Pakistanem. Należała do nich między innymi zapowiedź wprowadzenia sprawiedliwych cen skupu trzciny cukrowej (w Indiach wiele produktów rolnych skupywana jest po ustalonych przez rząd cenach). Do zapewne najważniejszych z tych zapowiedzi – a w każdym razie najgoręcej potem w Indiach dyskutowanych – była ogłoszenie, że Indie przeprowadzą spis powszechny kast, a zatem będą zbierać dane o przynależności kastowej swoich obywateli w ramach regularnego spisu powszechnego. Może to mieć duże znaczenie w indyjskich dyskusjach politycznych, gospodarczych i społecznych i stąd temat ten zostanie rozwinięty w sekcji Komentarz.

30 kwietnia: indyjski minister obrony odwiedzi Rosję z okazji Dnia Zwycięstwa.

Równie zaskakująca co powyższe ogłoszenie była wiadomość, że – mimo napięć z Pakistanem – minister obrony narodowej Indii, Rajnath Singh [wym. Radźnath Syngh] weźmie udział w obchodach Dnia Zwycięstwa (9 maja). Wcześniej zapowiedziano już, że w Moskwie nie pojawi się premier Narendra Modi i zakładano, że wynika to właśnie z napięć z Pakistanem – jednakże według tej samej logiki w chwili możliwego starcia z innym państwem wyjeżdżać nie powinien również minister obrony narodowej. Wyjaśnienie tej decyzji przyniesie dopiero następny miesiąc.

KOMENTARZ

Niższa izba parlamentu Indii przegłosowuje ustawę o darowiznach na rzecz organizacji muzułmańskich (Waqf Amendment Bill). Ustawa ta, przegłosowana przez rząd w kraju, gdzie muzułmanie stanowią mniejszość, wywołała duże kontrowersje. Dyskusje nad nią, poprzedzające przegłosowanie, trwały dwanaście godzin. Wiele muzułmańskich organizacji najwyraźniej uznało nowe regulacje za zamach na ich niezależność, a być może nawet niezależność wspólnoty wyznawców islamu jako takiej i odpowiedziało na decyzję posłów protestami.

Chociaż idea ściślejszego regulowania i naprawiania różnych niewłaściwych praktyk wydaje się słuszna, część wyznawców islamu uważa takie działania za ciąg dalszy odbierania im odrębności prawnej przez zdominowany obecnie przez hinduskich nacjonalistów rząd. Można zakładać, że protestujący przeciw tej ustawie muzułmanie ustawiają ją w jednej linii z planowaną likwidacją osobnego

kodeksu prawa rodzinnego dla muzułmanów czy z dokonany już w 2019 r. odebraniem specjalnego statusu konstytucyjnego stanowi Dżammu i Kaszmir, w większości również zamieszkanemu przez muzułmanów. Terytorium to pozbawiono zresztą na razie w ogóle statusu stanu – więcej na ten temat w notce pt. „Terrorysty mordują niemal 30 osób w indyjskim Dżammu i Kaszmirze”, dalej w tej sekcji.

O ile rząd centralny przedstawia tę reformę jako religijnie neutralną próbę regulacji zaniechań, wielu co bardziej radykalnych, hinduskich zwolenników rządzącej partii BJP zapewne patrzy na tę ustawę tak samo jak konserwatywni muzułmanie: jako próbę likwidacji przywilejów prawnych i odrębności prawnej wspólnoty wyznawców islamu w Indiach. Różnica polega jednak na tym, że o ile konserwatywni muzułmanie uważają takie rozwiązanie za krzywdzące ich, nacjonalistyczni hindusi uważają je za sprawiedliwe.

Sprawa ta wywoływała dalsze kontrowersje również w następnych tygodniach – ustawa została między innymi zaskarżona do Sądu Najwyższego – i debaty na ten temat bez wątpienia rozciągają się na kolejne miesiące.

Indie udzielają pomocy humanitarnej Mjanmie. Obecna pomoc humanitarna, udzielona przez Indie Birmie, to część dłuższych, choć zazwyczaj niewielkich w skali, wysiłków Nowego Delhi na rzecz utrzymania dobrych stosunków z nie tylko z tamtejszym społeczeństwem, ale i autokratycznym rządem Mjanmy.

Mjanma to jeden z sąsiadów Indii i choćby dlatego jest to państwo pod pewnym względem dla Nowego Delhi ważne. Waga ta jednak nie odnosi się do stosunków gospodarczych – Mjanma dla Indii to niewielki partner handlowy, nie jest też ona obszarem wielkich inwestycji indyjskich korporacji. W państwie tym rezyduje również znacząca indyjska diaspora (ok. 2 mln osób). Chociaż dużą część jej własności skonfiskowano w latach 1960. i jej część opuściła wówczas kraj, diaspora ta nie ma dużych wpływów w Mjanmie, ale w razie powtórki wydarzeń z tamtych czasów Nowe Delhi musiałoby, tak jak wtedy, być gotowe do jej ewakuacji. Przede wszystkim jednak obecnie Mjanma jest istotna dla Indii ze względu na (1) występowanie tych samych plemion po obu stronach granicy; (2) wpływy chińskie w tym państwie i (3) przepływ nielegalnych imigrantów z Mjanmy do Indii.

(1) Na pograniczu indyjsko-birmańskim żyją różne grupy plemienne, takie jak Naga, Mizo czy Kuki, które w efekcie występują w dużych skupiskach w obu państwach. W Indiach część członków grupy Naga dąży do oderwania się od tego państwa i toczy walkę zbrojną; niektórzy z takich separatystów znajdują schronienie na terytorium Mjanmy. Indyjskie siły zbrojne są zatem zmuszone w pewnym stopniu kooperować z siłami Mjanmy. W rzadkich sytuacjach dochodziło zaś do ataków sił indyjskich na separatystów Naga na terytorium Birmy (tak stało się w 2015 r.).

(2) W Mjanmie występuje – i jest prześladowana – mniejszość Rohingjów. W ubiegłych latach wielu z nich próbowało opuszczać ten kraj; duże ich liczby zbiegły do sąsiednich Bangladeszu i Indii. Rząd w Nowym Delhi jednak niechętnie ją przyjmuje – nie tylko z powodu kosztów, ale tym bardziej, że jest to rząd hinduskich nacjonalistów, a Rohingjowie są w większości muzułmanami. Rząd indyjski starał się zatem zatrzymywać ich napływ, między innymi dotując obozy Rohingjów na terenie Bangladeszu. I z tego powodu zatem Mjanma jest istotna dla Indii.

(3) Przede wszystkim jednak Birma to kraj, gdzie silne wpływy mają Chiny – ChRL nie tylko realizuje w Mjamie różne projekty, ale przede wszystkim patronuje rządzącej tam juncie. W innych państwach regionu, m.in. w Nepalu czy na Malediwach, toczy się między Pekinem a Nowym Delhi walka o wpływy. Gdyby to samo działo się na terenie Mjamy, Indie wspierałyby birmańską opozycję przeciw rządzącym tam generałom. W tym wypadku jednak Nowe Delhi najwyraźniej uznaje, że musi zachować dobre relacje z rządem sąsiedniego kraju, choć jest on prochiński. Po części jest tak być może dlatego, że Indie nie mają dość środków, by próbować wykorzenić wpływy chińskie w Mjanmie. Byłoby tak zwłaszcza przy założeniu, że wykorzenienie to musiałoby oznaczać obalenie autokratycznych rządów wojskowych, a to wymagałoby kosztownego wspierania rebeliantów – i to przy bardzo niepewnych rezultatach takich działań.

Po części jednak taka postawa Nowego Delhi wynika zapewne z opisanych wyżej punktów: tylko współpraca z rządem birmańskim – nie tamtejszymi rebeliantami – daje Indiom szansę m.in. ochronę indyjskich mniejszości w tym kraju czy na zwalczanie działających z terytorium Mjanmy separatystów z grupy plemiennej Naga.

Wiceprezydent USA J.D. Vance z wizytą w Indiach; trwają negocjacje w sprawie ceł. Stany Zjednoczone to dla Indii jeden z najważniejszych partnerów handlowych – zazwyczaj drugi po Chinach w sumarycznej wartości bilateralnego handlu. Przede wszystkim jednak, o ile Indie mają bardzo negatywny bilans handlu z ChRL (to jest znaczną przewagą wartości importu z Chin nad wartością eksportu do Chin), w wypadku handlu z USA jest na odwrót. Ponadto rząd Narendry Modiego był w dobrych stosunkach z administracją Trumpa podczas jej pierwszej kadencji i dla wielu członków partii rządzącej w Indiach (BJP) środowisko Trumpa to ideowi sojusznicy. Mimo to jednak Indie zostały objęte cłami niewskazującymi na to, że Nowe Delhi miałyby być w jakikolwiek sposób traktowane preferencyjnie przez obecną ekipę w Waszyngtonie.

Zaraz po wyborze Trumpa i jego pierwszych zapowiedziach wojny celnej przeciw części świata rząd Modiego podjął próbę uniknięcia stania się celem tej wojny. W lutym tego roku do USA udała się delegacja, która miała wynegocjować nową umowę handlową z USA. Umowa ma zostać zawarta do jesieni – przynajmniej tak postrzega to rząd Modiego – i mają składać się na nie koncesje ze strony Indii, które sprawiłyby, że Indie nie zostaną objęte cłami Trumpa.

Chociaż treść negocjacji nie jest ujawniana, według mediów indyjskich (m.in. [LiveMint](#)) Indie zaoferowały między innymi usunięcie swoich ceł na niektóre amerykańskie produkty, takich jak stal, elementy pojazdów czy leki. Wówczas Stany Zjednoczone nie objęłyby swoimi cłami takich samych produktów importowanych z Indii, tak jak ustanawia się to w traktatach o wolnym handlu.

Najwyraźniej wcześniejsze negocjacje z lutego nie przyniosły wystarczających rozstrzygnięć, skoro na początku kwietnia Indie zostały objęte cłami. Późniejsza wizyta wiceprezydenta Vance'a wskazywałaby jednak na to, że Stany Zjednoczone chcą mimo wszystko osiągnąć porozumienie z Indiami.

Terrorystyci mordują niemal 30 osób w indyjskim Dżammu i Kaszmirze. W 2019 r. rząd w Nowym Delhi zlikwidował specjalny status stanu Dżammu i Kaszmir, zmieniając go także ze stanu w terytorium związkowe. Oznaczało to także – tymczasową, jak obiecywał rząd centralny – likwidację stanowego rządu i zgromadzenia ustawodawczego. Nowe Delhi argumentowało, że te lokalne władze zbyt pojednawczo traktowały kaszmirskich separatystów (wspieranych z kolei przez Pakistan), a niektóre partie być może nawet z tymi separatystami stroniły (taki w każdym razie był wobec tych kaszmirskich partii zarzut członków partii rządzącej Indiami, BJP). Te zmiany miały zatem sprawić, że zagrożenie terrorystyczne zostanie w Dżammu i Kaszmirze zredukowane.

W praktyce teraz już wiemy, że tak się nie stało. Jednakże w ostatnich latach do regionu zaczęli wracać turyści – i to pozwoliło teraz terrorystom wziąć ich na cel. Ponadto najwyraźniej turystom tym zapewniono bardzo małą ochronę (por. [Hindustan Times](#)), a także nie zwiększono obecności sił bezpieczeństwa w regionie (por. [Scroll.in](#)).

Do ataku przyznała się mało znana organizacja The Resistance Front [Front Oporu]. Ma ona reprezentować zarówno nurt kaszmirskiego separatyzmu (a zatem zmierzać do odłączenia Dżammu i Kaszmiru od Indii), a także islamskiego ekstremizmu (co widać po fakcie, że skupiła się na mordowaniu hindusów). Według jej pierwotnej deklaracji jej atak podyktowany był przede wszystkim sprzeciwem wobec osiedlaniu się nie-Kaszmirczyków (a zatem osób z innych części Indii) w Kaszmirze; być może atak na turystów organizacja usprawiedliwiała faktem, że turystykę uważała za ukrytą formę osadnictwa. Jednakże w świetle narastających napięć Indie-Pakistan wywołanych przez ten atak ugrupowanie to potem wycofało się z oświadczenia o odpowiedzialności za masakrę. Stwierdziła ona, przeprowadziła „wewnętrzny audyt”, który miał ustalić, że pierwsze oświadczenie pojawiło się w wyniku „cyberataku”.

Tym deklaracjom nie wierzy jednak rząd Indii, który obarczył winą za atak przede wszystkim sam Pakistan. Według mediów indyjskich grupa bojowników składała się co z najmniej dwóch indyjskich Kaszmirczyków i dwóch obywateli Pakistanu. Indyjscy komentatorzy ds. bezpieczeństwa twierdzą również, że The Resistance Front to w istocie nowa nazwa dla starej organizacji – przykrywką dla niesławnej pakistańskiej terrorystycznej organizacji Laszkar-e-Tajjaba, odpowiedzialnej za

jedne z największych ataków w Indiach w ostatnich dwóch dekadach. Następna notka niniejszej sekcji pokaże, że Indie potraktowały zamach bardzo poważnie i szukały metod nacisku na Pakistan, aby przestał wspierać tego typu ekstremistyczne organizacje.

Indie ogłaszają szereg działań wymierzonych w Pakistan, w tym zwłaszcza jednostronne zawieszenie Traktatu o Wodach Indusu. Rzeka Indus żywi Pakistan – przepływa ona przez pół tego kraju z północnego wschodu na południowy wschód, przemierzając tym samym dwie najważniejsze prowincje: Sindh i Pendżab (najważniejsze i gospodarczo, i ludnościowo, i politycznie). Ponieważ płynie przez żyzne równiny Pendżabu, jest bardzo ważna rolniczo, a ponieważ wcześniej płynie przez góry Kaszmiru, jest też ważna dla wytwarzania elektryczności (w ramach stopniowo powstających w Pakistanie hydroelektrowni). Jednakże źródła zarówno Indusu, jak i wszystkich jego dopływów, znajdują się w części Dżammu i Kaszmiru kontrolowanej przez Indie.

W wypadku samego Indusu, a także jego górnych dopływów, to jest rzek Dźhelam i Ćenab, płyną od źródła do granicy z Pakistanem przez bardzo wysokie góry, stąd Indie nie miałyby i tak jak z nich technologicznie korzystać: teren uniemożliwia budowę zapór. Inaczej jest jednak w wypadku trzech niższych dopływów: Rawi, Satladż i Bias. Dokładniej rzecz biorąc dwie ze wspomnianych tu rzek biorą swój początek nawet nie w Indiach, a Chinach (tak jest z samym Indusem i z Satladżem), ale i w tym wypadku przepływają one przez bardzo wysokie góry.

Oznaczało to, że Indie mogą blokować część wód przed spływaniem na terytorium Pakistanu – a tymczasem zaistniała konieczność porozumienia się co do podziału tych wód. Porozumienie takie zawarto w 1960 r.: nazwano je Indus Waters Treaty, czyli Traktat o Wodach Indusu. Został on zawarty za pośrednictwem Banku Światowego i określał, ile wody Indie mogły zachowywać dla siebie. Jego zawarcie było zapewne tym łatwiejsze właśnie dlatego, że sprawa jest dość jednostronna – wód tych potrzebuje głównie Pakistan, Indie zaś mają z nich małą korzyść.

Od lat jednak utrzymują się nie tylko bardzo złe stosunki między Indiami a Pakistanem, ale także wzrasta populacja obu państw, maleje poziom ich wód gruntowych i radykalnie rosną potrzeby energetyczne. Te same ilości wód w rzekach, które były wystarczające w 1960 r. – i nie budziło sporów – teraz mogą okazać się niewystarczające. Tak naprawdę już w poprzednich latach dochodziło do narastających sporów między Indiami a Pakistanem, gdyż według tego drugiego kraju budowa przez Indie nowych zapór prowadziła do łamania postanowień traktatu; Nowe Delhi twierdziło, że tak nie jest. Aby przeczytać więcej na ten temat, pozwalam sobie odesłać czytelnika do [mojego komentarza](#) dla Instytutu Nowej Europy z 2020 r. Por. również ten [tekst](#) dla Hindustan Times o tym, które projekty zapór w Indiach zostały opóźnione przez dyskusje wokół traktatu.

Teraz jednak Indie zdecydowały się na bardziej radykalny krok: ogłosiły, że traktat będzie utrzymywany „w zawieszeniu” (*in abeyance*). Należy to rozumieć jako jednostronne zawieszenie: ponieważ jest to traktat międzynarodowy zawarty

z udziałem międzynarodowej organizacji (Banku Światowego) najwyraźniej łatwiej ogłosić jego zawieszenie, nie odejście od niego. To jest jednak semantyka: w praktyce oznacza to dokładnie to samo: że Indie nie będą teraz przestrzegać postanowień traktatu.

Towarzysząca tej decyzji Nowego Delhi deklaracja wskazuje wprost, że Indie podjęły ten krok jako formę nacisku na Pakistan: Indie zapowiedziały, że nie będą przestrzegać traktatu tak długo, jak długo Pakistan nie zaprzestanie wspierać trans granicznego terroryzmu. Ponieważ dotychczasowe metody – ataki na ośrodki terrorystów na terytorium Pakistanu po większych zamachach w Indiach – okazały się nieskuteczne, Indie szukają nowych sposobów, by zmusić Pakistan do zaprzestania wspierania terrorystów (do takich kontrataków Indii na terytorium Pakistanu dochodziło w 2016 r. i w 2019 r.). Mówiąc krócej: Indie będą blokować przepływ wód tak długo, jak długo Pakistan nie zaprzestanie przepływu terrorystów.

Indie już teraz dysponują zaporami na niektórych niższych dopływach Indusu, ale ponieważ w większości przestrzegały traktatu nie mają jeszcze tak dużych możliwości. Mogą jednak już teraz zbierać okresowo więcej wody, aby potem z zaskoczenia otwierać zapory, by powodować powodzie lub przynajmniej podtopienia w Pakistanie. W kolejnych dniach już donoszono o pierwszych takich otwarciach zapór i podtopieniach, ale żadna z tych informacji nie jest w chwili pisania tych słów potwierdzona.

W praktyce jednak do prawdziwego testu między państwami dojdzie za jakiś czas: kiedy Indie zbudują nowe zapory, zupełnie pogwałcając traktat – przy założeniu, że rzeczywiście to zrobią, ale to wydaje się bardzo możliwe. Wówczas przekonamy się, czy Islamabad ulegnie presji. Możliwy jest też jednak scenariusz odwrotny. Obecny minister obrony narodowej Pakistanu zapowiedział bowiem, że jeśli Indie odważą się budować nowe zapory wbrew traktatowi, Pakistan ten będzie je bombardować. Przy założeniu, że budowa nowej zapory zajmie Indiom co najmniej kilka lat, wtedy może dojść do większej konfrontacji – albo Islamabad ulegnie, albo zmierzać będzie do wymuszeniu na Nowym Delhi, by wypuszczało wodę.

Pakistan odpowiada przeciwdziałaniami na działania Indii; zawiesza handel między państwami. Chociaż tego typu działanie mogłoby się wydawać równie skuteczne jak wyżej opisane indyjskie retorsje w postaci blokowania wody, w rzeczywistości ma ono zapewne małe znaczenie. Duża część handlu między tymi krajami odbywa się poprzez Zjednoczone Emiraty Arabskie (choć później Islamabad ogłosił również zawieszenie handlu pośredniego z Indiami – to jednak łatwiej obchodzić). Przede wszystkim zaś Indie nie polegają na imporcie żadnych kluczowych produktów bądź usług z Pakistanu; tak samo jest zresztą w drugą stronę. W 2023 r. nawet indyjski eksport do Jemenu (którego wartość wyniosła wówczas 846 mln USD) był wart więcej niż indyjski eksport do Pakistanu (wówczas: 510 mln USD), mimo że Jemen to jedno z najuboższych państw świata, i to niemające z Indiami granicy lądowej.

Jest tak nie tylko ze względów politycznych (Indie i Pakistan te nie kupiłyby od siebie np. uzbrojenia), ale też dlatego, że ich gospodarki są pod pewnymi względami podobne (choć indyjska jest dużo większa). Ani Indie, ani Pakistan nie dysponują dużymi ilościami obecnie technologicznie dostępnych surowców naturalnych: oba kraje polegają zatem na imporcie m.in. ropy naftowej i upłynnionego gazu ziemnego z państw trzecich. Oba te kraje nie przodują w zaawansowanych technologiach: nie produkują najbardziej zaawansowanego uzbrojenia, półprzewodników, ani innego zaawansowanego sprzętu elektronicznego. Oba państwa eksportują za to przeważające podobne produkty: tekstylia, płody rolne, herbatę, przyprawy. To sprawia, że mimo, że są sąsiadami, Indie i Pakistan są dla siebie bardziej rywalami w eksporcie niż partnerami zależącymi od siebie wzajemnie handlowo.

Indie zapowiadają przeprowadzenie spisu powszechnego kast. Chociaż system kastowy jest dalej powszechnym i centralnym elementem społeczeństwa indyjskiego – zwłaszcza wśród hindusów [hinduistów] – państwo indyjskie jako takie nie prowadzi spisów powszechnych kast. Czynią to jedynie niektóre rządy stanowe względem populacji swoich stanów (działania takie podjęły ostatnio np. rządu Biharu, Telangany czy Karnataki). Ostatni spis powszechny kast przeprowadzony został jeszcze za władzy brytyjskiej – w 1931 r. Poprzez spis rozumie się tu po prostu próbę określenia liczebności reprezentantów danej kasty, dokładnie tak, jak liczy się np. reprezentantów płci czy mieszkańców miast względem mieszkańców wiosek. W praktyce jednak liczenie kast to zdecydowanie bardziej złożony i kontrowersyjny proces.

Dlaczego ma on takie znaczenie polityczne i dlaczego jest tak to tak sporne? Najkrótsza odpowiedź brzmi: gdyż kasty otrzymują w Indiach pewne przywileje społeczne. Wraz z określeniem, kto do danej kasty należy, i jaka jest sytuacja danej kasty (co określa się w osobnych spisach sytuacji społeczno-gospodarczej), następować może decyzja o tym, czy dana osoba otrzymuje dane przywileje i czy dana wspólnota na nie w ogóle następuje.

W Indiach funkcjonuje między innymi system Rezerwacji [Reservation], który rezerwuje dla reprezentantów najniższych kast i plemion część posad w państwowych instytucjach, część mandatów poselskich w zgromadzeniach ustawodawczych (stanowych i centralnych) i część miejsc dla studentów na uczelniach. Tę politykę socjalną realizuje się po to, by członkowie tych przez stulecia ciemnionych społeczności otrzymali szanse na rozwój – i tym samym, by wyrównać pozycję ich i innych społeczności, które niegdyś były uprzywilejowane w tradycyjnej hierarchii społecznej (do tych drugich należą zwłaszcza kapłani i właściciele ziemscy). Tym samym jednak państwo musiało najpierw określić: (1) które wspólnoty na to zasługują i (2) kto do nich należy.

W ogólności Rezerwacja służy zacofanym plemionom (określanym w konstytucji jako Scheduled Tribes: Plemiona Rejestrowe) i zacofanym kastom (określanym w konstytucji jako Scheduled Castes: Kasty Rejestrowe). Te drugie mają w większości pokrywać się ze społeczną kategorią dalitów (niegdyś nazywanych

„niedotykalnymi”, ale ta wspólnota odrzuca to określenie). Ten w teorii prosty podział od samego początku napotykał na różne problemy związane z definiowaniem.

„Plemię” to kategoria dość luźna, „dalit” to kategoria społeczna – żadna z nich nie ma mocy prawnej; nikt wszak przed niepodległością Indii nie miał dokumentów określających, że dana osoba jest członkiem plemienia bądź dalitem. Dana wspólnota mogła być przez innych uznawana za dalitów – ale mogła także sama takie postrzeganie odrzucać i głosić się wspólnotą wyżej w hierarchii (np. kszatrijami – niegdyś wojownikami, obecnie zazwyczaj właścicielami ziemskimi). Wraz z wprowadzeniem i rozszerzaniem systemu Rezerwacji pojawił się także problem odwrotny – skoro przynależność do Kast Rejestrowych i Plemion Rejestrowych wiąże się z pewnymi przywilejami, to bardzo wiele kast, które wcale nie były nisko w hierarchii społecznej zaczęło twierdzić, że im także powinna przysługiwać ta rządowa kategoria, a przede wszystkim – wynikające z niej przywileje.

Problemów metodologicznych jest zresztą znacznie więcej. Czy np. system kastowy jest zjawiskiem społecznym ściśle związanym z hinduizmem? Powszechnie uważa się, że tak, ale w praktyce społecznej często okazuje się, że pośród indyjskich mniejszości – muzułmanów, hindusów, chrześcijan – również występują kasty. Jednakże Rezerwacją objęto tylko te Kasty Rejestrowe, które były z wyznania hindusami, dokonując utożsamienia kast z hindusami. A zatem nisko sytuowana wspólnota muzułmańska, która ma wiele cech kasty z warstwy dalitów, nie była objęta Rezerwacją. Takich przykładów jest zresztą więcej – to, co się w nich powtarza to fakt, że teoretycznie sztywne i prawnie nakreślone kategorie prawne ugrzęzły w bardzo płynnej, spornej i dynamicznej rzeczywistości społecznej.

Stąd też kolejne rządy indyjskie, w poszukiwaniu i sprawiedliwszej polityki społecznej i głosów kolejnych grup elektoratów, rozszerzały jeszcze bardziej Rezerwację, dopisując do Kast Rejestrowych kolejne wspólnoty. Przede wszystkim zaś wprowadzono nową kategorię: Other Backward Classes [Inne Zacołane Kasty], wpisując do niej wiele niskich kast, ale nienależących do warstwy dalitów (znajdujących się w tradycyjnej hierarchii społecznej nieco nad dalitami, ale dalej niskich). Wywołało to oczywiście kolejne dyskusje o tym, kto powinien, a kto nie powinien otrzymać taką kategorię – i czy taka polityka jest w ogóle słuszna.

Kiedy zatem rozpoczyna się – jak teraz rząd indyjski zapowiedział – spis powszechny kast, powstaje szereg wyzwań metodologicznych, które wkrótce przerodzić się mogą w problemy polityczne. Co jeśli dana kasta będzie przy tym spisie twierdziła, że powinna należeć do Kast Rejestrowych bądź Innych Zacołanych Kast, to ma ona rację, czy nie? Czy wspólnoty chrześcijańskie, muzułmańskie i sikhijskie należy uznawać za kasty? Czy są pośród nich kasty zacołane, zasługujące na Rezerwację? Teoretycznie prosty proces – przybycie urzędnika do wsi, aby przeprowadzić wywiady z jej mieszkańcami – może łatwo rozbić się o miejscowe spory, o serię deklaracji i kontrdeklaracji pomiędzy lokalnymi wspólnotami.

Wokół Rezerwacji toczy się również dużo szersza debata: czy jest w ogóle skuteczna? Czy jest sprawiedliwa? Jej zwolennicy, jak pisano wyżej, wskazują, że pozwala ona wyrównać niesprawiedliwości społeczne – niesprawiedliwości, które w praktyce dalej istnieją, szczególnie pośród tradycyjnych wspólnot na wsi. Jej krytycy argumentują, że w zasadzie utrzymuje to system kastowy zamiast go osłabiać. Przede wszystkim zaś – że w efekcie w wielu miejscach, m.in. na państwowych uczelniach i w państwowych przedsiębiorstwach – część posad otrzymywana jest nie w oparciu o wiedzę i umiejętności kandydata, ale za pochodzenie. obrońcy Rezerwacji odpowiedzieliby na to, że zdobycie wiedzy i umiejętności wymaga dobrej edukacji, która zazwyczaj w Indiach jest droga: bogatsi korzystają zazwyczaj z prywatnych szkół, a bogatsi to bardzo często reprezentanci wyższych kast. Stąd obrońcy Rezerwacji uważają ją za sposób na wyrównywanie szans.

Żadna wiodąca partia indyjska nie wypowiada się przeciw Rezerwacji jako takiej – obecnie jawi się to jako polityczne samobójstwo. Są one raczej wplątane w niekończące się dyskusje o tym, komu Rezerwacja powinna przysługiwać, komu nie. Na przykład w stanie Maharasztra Rezerwacji dla siebie domaga się kasta marathów i można zakładać, że będzie to ważna kwestia przy następnych lokalnych wyborach. W stanie Uttar Pradeś chociażby partia Samajwadi Party [wym. Samadźwadi Parti, Partia Socjalistyczna] wbrew swojej nazwie wyrosła przede wszystkim na programie Rezerwacji i innej pomocy państwowej, którą otrzymała konkretna, liczna kasta: jadawowie.

Spis powszechny kast oznacza otwarcie puszek Pandory wszystkich tych sporów jeszcze raz. Z drugiej strony: Rezerwacja, co może zdumiewać, oparta była na... wspomnianym brytyjskim spisie powszechnym z 1931 r., a zatem na danych, które teraz są potężnie zdezaktualizowane. Można więc wskazywać, że skoro utrzymuje się Rezerwacja, to w zasadzie sprawiedliwie, choć niełatwo, byłoby ponownie porządnie przeliczyć kasty i określić, kto należy do jakiej. Spis byłby politycznie dużo mniej potrzebny, gdyby zlikwidowano Rezerwację, ale na to żaden rząd się na razie nie zdecyduje (choć pierwotnie wprowadzono ją na 15 lat, które dawno już upłynęły).

Do spisu powszechnego kast wzywała część indyjskiej opozycji, między innymi główna partia tego środowiska: centrolewicowy Indyjski Kongres Narodowy (Indian National Congress). Żądanie to odrzucał rząd Narendry Modiego, w którym dominuje jego partia: BJP, zdominowana z kolei przez hinduskich nacjonalistów. Do niedawna stanowiskiem tych drugich było, że kasty są w Indiach zjawiskiem upolitycznionym i że spis kast służyłby też przede wszystkim celom politycznym – każda partia stawiałaby przy okazji takie żądania, jakie odpowiadałyby jej kalkulacjom, to jest pasowałyby elektoratom tych partii. Mówiąc prościej: spis kast to okazja, by domagać się przywilejów dla kast głosujących na daną partię.

I nie można tej argumentacji odmówić słuszności. Spis powszechny kast bez wątpienia wywołał serię politycznych burz. Równolegle jednak nie można nie zauważyć, że rządząca partia, BJP, sama lokalnie opiera swoją popularność na utrzymywaniu bądź obiecywaniu państwowej pomocy dla rozmaitych kast

– dokładnie tak, jak czynią to wszystkie inne wiodące partie, w tym opozycyjne. Przede wszystkim zaś ostatecznie to właśnie obecny rząd BJP obiecał spis powszechnych kast, mimo że wcześniej przeciw temu rozwiązaniu oporował, a domagała się go opozycja.

Trudno na razie stwierdzić, dlaczego rząd Modiego zdecydował się na taką zmianę kursu. Do ogłoszenia doszło w samym środku napięć z Pakistanem (30 kwietnia), ale trudno tu wskazywać na jakikolwiek związek między jednym a drugim. Pierwsze, zupełnie spekulatywne wyjaśnienie jest takie, że prowadzono wojnę psychologiczną z Pakistanem (który oczekiwał uderzenia, a rząd Indii wysłał mu sygnał, że skupia się na czymś innym). Druga, równie spekulatywna interpretacja brzmiałaby, że ogłoszenie to miało posłużyć odwróceniu uwagi społeczeństwa od napięć – jeśli tak, to ten cel się nie udał. Być może jednak rząd Modiego od dawna ruch ten i tak rozważał, a zbieżność czasowa jest po prostu przypadkowa.

Być może też obecny rząd w Nowym Delhi był do tego po części zmuszony wewnętrznym układem rządzącej koalicji. BJP rządzi już w Indiach 11 lat (2014-2025), ale od wyborów 2024 r. nie utrzymuje większości sama. Jej większość zależy od trzech koalicjantów – partii regionalnych. O ile sama BJP głosiła się przeciwniczką spisu powszechnego kast, to zwolennikiem tego rozwiązania jest jej koalicjant – partia Janata Dal (United) z Bihar. Bez tego koalicjanta BJP może nie być w stanie zachować większości.

Niezależnie od powodów i kontekstu czasowego tej decyzji jedno jest pewne – spis kast, który ma być przeprowadzony w najbliższym czasie, wywoła wiele kontrowersji i na dłuższy okres stanie się głównym wydarzeniem politycznym Indii.

II. INDIE I EUROPA

7-10 kwietnia: prezydent Indii z wizytą w Portugalii, Włoszech i Słowacji. Prezydent Indii, Draupadi Murmu [wym. Drołpadi Murmu] odwiedziła najpierw Portugalie, a następnie Słowację i [Włochy](#). Ponieważ urząd prezydenta Indii nie skupia w sobie zbyt wielkiej władzy, wizyty te miały wymiar symboliczny – poza ogólnymi deklaracjami, takimi jak zachęcanie firm europejskich do inwestycji w Indiach. Aczkolwiek prezydent Murmu nie mogła jeszcze tego wtedy wiedzieć, wkrótce miała odwiedzić Włochy ponownie – acz w innych, smutniejszych okolicznościach.

15 kwietnia: premier Indii rozmawia z premier Danii. Narendra Modi połączył się telefonicznie z Mette Frederiksen; według indyjskiego MSZ dwójka głów państw miała omawiać między innymi rozwój Zielonego Strategicznego Partnerstwa – czyli współpracy w dziedzinie ekologii – jakie te dwa kraje zawarły w 2020 r. Modi i Frederiksen mają spotkać się ponownie na trzecim Szczyt Indie-Państwa Skandynawskie w Norwegii jeszcze w tym roku. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

Wcześniej premier Indii połączył się telefonicznie także z premierem Finlandii, Petteri Orpo, co tym bardziej wskazuje na przymiarki Nowego Delhi do szczytu z państwami skandynawskimi. Wkrótce też Dania i Indie miały połączyć się ponownie i w trybie pilnym – poprzez ministrów spraw zagranicznych obu stron. Więcej na ten temat w ostatniej notce tej sekcji.

24 kwietnia: prezydent Indii na pogrzebie papieża Franciszka. W natłoku alarmujących wieści o szybko pogarszających się stosunkach Indie-Pakistan łatwo można było przegapić informację o tym, że prezydent Indii udała się do Watykanu, aby wziąć udział w ceremonii pogrzebu papieża Franciszka.

27-30 kwietnia: Minister spraw zagranicznych Indii rozmawia ze swoimi odpowiednikami z państw europejskich; powodem napięcia z Pakistanem. Minister Subrahmanyam Jaishankar [wym. Subrahmanjam Dżejśankar] zadzwonił do ministrów spraw zagranicznych reprezentujących niemal wszystkie państwa spośród stałych i niestałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Te nagłe i liczne kontakty były zapewne bezpośrednio związane z napięciami Indie-Pakistan, omówionymi w poprzedniej sekcji. Spośród stałych członków RB ONZ minister SZ Indii zadzwonił do wszystkich poza swoim odpowiednikiem z Chin, a zatem do USA, Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji. Spośród dziesięciu obecnych niestałych członków RB ONZ Jaishankar odbył rozmowy z reprezentantami wszystkich krajów poza Pakistanem, a zatem również z ministrami z trzech krajów europejskich: Grecji, Słowenii i Danii. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

KOMENTARZ

Premier Indii rozmawia z premier Danii. Zarówno Zielone Strategiczne Partnerstwo jak i Szczyt Indie-Państwa Skandynawskie to przykłady, jak zręcznie państwa skandynawskie budują swoje partnerstwo z Indiami. Przykłady te powinna również rozważyć Polska w swoim podejściu do Nowego Delhi.

Zielone Strategiczne Partnerstwo (Green Strategic Partnership) jest próbą wypełnienia treścią formuły „strategicznego partnerstwa”. Formuła ta znaczy ostatnio coraz mniej w stosunkach międzynarodowych. Oryginalnie miała ona wskazywać, które państwo jest dla którego bardziej ważne. Z czasem umowa o strategicznym partnerstwie zaczęła się jednak stawać po prostu deklaracją o współpracy, często pozbawioną wyraźnych wskaźników, dlaczego akurat współpraca między tymi krajami miałaby być tak istotna. Polska i Indie podpisały na przykład umowę o strategicznym partnerstwie w sierpniu 2025 r., ale do dziś nie jest jasne, na czym wyjątkowość tego partnerstwa ma polegać: w zasadzie podpisaniu go nie towarzyszyły żadne inne ważne umowy o wartości gospodarczej,

a przecież do uzyskania tej wartości powinno się przede wszystkim dążyć w relacjach państw europejskich z Indiami.

Dania znalazła, jak się wydaje, inne podejście do tego zagadnienia. Jako państwo małe i mało znaczące dla Indii, potrzebowała zapewne jakiegoś sposobu, by mocniej zaistnieć w świadomości delhijskich decydentów. Podpisanie strategicznego partnerstwa jako takiego prawdopodobnie skończyłoby się tak samo jak na razie skończyło się podpisanie go z Polską: niczym szczególnym. Stąd w 2020 r. zawarto Zielone Strategiczne Partnerstwo – w ten sposób znajdując taką formułę współpracy, która jest zawężona do bardziej konkretnych działań (w tym wypadku: ekologii), a równocześnie jest wykonalna dla obu stron. W ramach tego partnerstwa strony planują między innymi wdrażanie bardziej ekologicznego paliwa dla statków.

Nawet jeśli tego typu projekty nie odniosą sukcesu, to sama idea partnerstwa może pomóc Danii – a zatem jej firmom – budować rozpoznawalność w Indiach. Jest to, innymi słowy, szansa dla Danii na to, by była w Indiach kojarzona z jakością w pewnych sektorach gospodarki – bo nie wszak szans na to, by była znana ze wszystkiego – i by ten image pomagał jej sprzedawać w Indiach produkty i usługi. Dokładnie do budowy takiego samego, sektorowego wizerunku, powinna w opinii autora zmierzać Polska.

Podobne wnioski nasuwają się względem Szczyt Indie-Państwa Skandynawskie. Na Półwyspie Skandynawskim i w Danii rozumiano najwyraźniej, że kraje tej wielkości gospodarczej nie mogą liczyć na tak głębokie kontakty bilateralne z Indiami, jakimi cieszyć się mogą chociażby Stany Zjednoczone, Rosja czy Arabia Saudyjska. Dla Indii, większość Europy – poza krajami takimi jak Francja czy Niemcy – ma nadal względnie niewielkie znaczenie. Te państwa mają zaś w Indiach nie tylko większą rozpoznawalność, ale konkretne gospodarcze i technologiczne atuty: Niemcy to dla Indii największy partner handlowy w Europie, Francja to dla Indii najważniejszy partner w dziedzinie bezpieczeństwa z Europy (przede wszystkim jako źródło samolotów Rafale).

W państwach skandynawskich uznano zatem, że skoro na taki stopień kontaktów nie można liczyć z Indiami bilateralnie, to należy go budować multilateralnie. Indie mogłyby nie być zainteresowane corocznymi szczytami z np. samą Danią. Można się jednak zastanawiać, czy faktycznie ta sama konkluzja dotyczyłaby znacznie wszak istotniejszych gospodarczo i technologicznie Norwegii i Szwecji (Szwecja ma chociażby do zaoferowania Indiom produkty wojskowe). W 2018 r. stworzono zatem rzeczony szczyt Indie-państwa skandynawskie, po angielsku nazywany India-Nordic Summit. Zjazd w 2025 r. będzie jego trzecią odsłoną. Założono zatem, że należy wspierać się nawzajem i że Indie mogą być zainteresowane szerszymi kontaktami nie z jednym małym bądź średnim państwem europejskim, ale z ich regionalną grupą.

Tak jak z Zielonym Strategicznym Partnerstwem, sam taki pomysł nie gwarantuje sukcesu. Może on równie dobrze okazać się formą bez treści. Tym niemniej, jest to i w tym wypadku sposób na szersze zaistnienie w świadomości indyjskich decydentów, na zbudowanie rozpoznawalności w Indiach i na częstsze kontakty

polityczne. Te ostatnie mogą – choć oczywiście nie muszą – przełożyć się na głębsze kontakty gospodarcze.

Stąd to samo powinna rozważyć Polska, która na brak rozpoznawalności na świecie cierpi jeszcze bardziej niż Dania. Być może jakiś format regularnego szczytu Indii z np. państwami Grupy Wyszehradzkiej, albo inną konfiguracją państw regionalnych – np. z udziałem państw bałtyckich czy Ukrainy – byłby dla Nowego Delhi interesującą ofertą.

Minister spraw zagranicznych Indii rozmawia ze swoimi odpowiednikami z państw europejskich; powodem napięcia z Pakistanem. Nowe Delhi nie po raz pierwszy intensyfikuje swoje kontakty ze stałymi i niestałymi członkami Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych (odtąd: RB ONZ) wtedy właśnie, gdy toczą się napięcia z Pakistanem. Podobnie stało się podczas napięć z 2019 r. Rezolucje ONZ, i samej RB ONZ, pozwalają bowiem budować narrację jednej bądź drugiej strony sporu – przedstawiać się jako ta strona, która nie tylko ma w sporze rację, ale także rację tą uznaje duża część społeczności międzynarodowej.

Z drugiej jednak strony: same rezolucje ONZ realnie nie wpływają na spór Indie-Pakistan czy starcia między nimi. Podczas wojny o Dżammu i Kaszmir w 1947-48 Nowe Delhi co prawda zwróciło się o arbitraż ONZ, ale potem decyzji tej pożałowało. Indie zapewne liczyły na to, że ONZ weźmie zupełnie ich stronę i w pełni uzna prawo Nowego Delhi do spornego terytorium, ale ta organizacja międzynarodowa przyjęła znacznie bardziej centrową pozycję. Później Indie stanęły na stanowisku, że kwestia Kaszmiru jest ich wewnętrzną – tym samym Nowe Delhi raczej stara się marginalizować udział ONZ, i innych zagranicznych podmiotów, w tym sporze. Żadne oddziały ONZ na przykład nie stacjonują w Kaszmirze i nigdy nie stacjonowały. Z drugiej jednak strony, podczas konfliktów Indiom zależy oczywiście na przyjęciu możliwie bardziej im sprzyjających, a w każdym razie najmniej im wrogich, rezolucji – nawet jeżeli są to jedynie dokumenty bez wpływu na konflikt, wartościowe jedynie na poziomie dyplomatycznym.

Chociaż Pakistan jest również obecnie niestałym członkiem RB ONZ, minister Jaishankar w sposób oczywisty nie zadzwonił do Islamabadu. Pośród stałych członków RB ONZ nie zadzwonił zaś do swojego odpowiednika z Chin, bo i tam nie mógłby liczyć na poparcie. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz pod sekcją stosunki Indie-Chiny, we wpisie pod tytułem „Pekin ostrożnie wypowiada się o napięciach Indie-Pakistan”.

III. STOSUNKI INDIE-CHINY

14 kwietnia: bezpośrednie loty Indie-Chiny mają zostać wznowione, chociaż nie określono jeszcze konkretnej daty. Sekretarz indyjskiego Ministerstwa ds.

Lotnictwa Cywilnego Vumlunmang Vualnam – a zatem najwyższy rangą urzędnik w tym ministerstwie – ogłosił, że doszło do jednej rundy rozmów między Indiami a Chinami w sprawie wznowienia bezpośrednich lotów między tymi państwami. Obiecał także, że zostaną one wkrótce wznowione, chociaż nie podał żadnej daty.

Loty między tymi dwoma najludniejszymi państwami świata zawieszono po napięciach w 2020 r. Ich wznowienie jest tak samo sygnałem o rozpoczęciu tego samego procesu odwilży na linii Pekin-Nowe Delhi jak jest nim wznowienie pielgrzymek, o którym mowa w następnym wpisie. Jedno i drugie jest zresztą ze sobą bezpośrednio powiązane, gdyż wznowienie pielgrzymek wymaga wznowienia bezpośrednich lotów.

16 kwietnia: Rozpoczyna się rezerwacja miejsc na pielgrzymki z Indii do Chin.

W Indiach pojawiła się podobno już możliwość rezerwacji miejsc na pielgrzymkę do góry Kailas – świętej dla hindusów, ale znajdującej się na terenie kontrolowanego przez Chiny Tybetu. Rezerwacje rozpoczęto mimo faktu, że Pekin nie ogłosił jeszcze możliwości uzyskiwania przez Indusów wiz na pielgrzymki. Wreszcie 26 kwietnia indyjski MSZ ogłosił, że pielgrzymka faktycznie się rozpocznie. Następnie 28 kwietnia rzecznik chińskiego MSZ potwierdził, że możliwość pielgrzymowania zostanie dla obywateli Indii otwarta od lata tego roku.

ChRL uniemożliwiła takie pielgrzymki po starciach indyjsko-chińskich, do jakich doszło w Himalajach w 2020 r. Ponowne otwarcie pielgrzymek po kilku latach była jednym z zapowiadanych od kilku miesięcy sygnałów o ociepleniu, a w każdym razie względnej normalizacji, w stosunkach Indie-Chiny. Mowa była już o tym w Monitorach z poprzednich miesięcy.

28 kwietnia: Pekin ostrożnie wypowiada się o napięciach Indie-Pakistan.

Chiński MSZ również skomentował opisywane tu wcześniej napięcia na linii Indie-Pakistan, ale uczynił to w bardzo ostrożny sposób. Stwierdzono, że „dobrze widziane” będą jakiegokolwiek kroki, które „uspokoją” sytuację; wezwano także do „sprawiedliwego śledztwa”. Tym samym ChRL powstrzymała się od rozstrzygania, kto stoi za atakiem. Ta powściągliwość jest zrozumiała biorąc pod uwagę bardzo dobre stosunki Pekinu z Islamabadem – i bardzo chłodne relacje Pekinu z Nowym Delhi. Więcej na temat stosunku ChRL do indyjsko-pakistańskiego sporu o Kaszmir w sekcji Komentarz.

KOMENTARZ

Pekin ostrożnie wypowiada się o napięciach Indie-Pakistan. ChRL to dla Pakistanu najważniejszy partner, dla Indii zaś – największy rywal. Chiny mają zatem długą historię dyplomatycznego stawania po stronie Pakistanu w jego

swadach z Indiami. Zazwyczaj Pekin czyni to dyplomatycznie, tak jak uczynił to teraz: słowa rzecznika chińskiego MSZ można uznać za zachowanie neutralności, a nie stronnictwo. Czasem jednak nawet na poziomie dyplomatycznym widać, że ChRL jest w istocie bardziej po stronie Pakistanu. Widać to nierzadko w głosowaniach w ONZ. Stąd też, jak wspomniano w innym miejscu tego Monitora, podczas napięć z Pakistanem minister s.z. Indii zadzwonił do wszystkich stałych członków RB ONZ poza właśnie ChRL, która i tak nie wykazałaby zrozumienia dla stanowiska Indii. Głośnym echem odbiła się także np. afera z 2023 r., kiedy okazało się, że chińskie placówki wystawiają indyjskim obywatelom z Kaszmiru wizy nie wklejane do paszportów, a jedynie przyczepiane – tak, by można je było wyjąć. W ten sposób, jak to rozumiano w Indiach, Chiny dyskretnie zachowywały iluzję, że mieszkańcy indyjskiego Kaszmiru nie są, a w każdym razie nie powinni być obywatelami Indii. Z takim stanowiskiem na pewno zgodziłby się Pakistan.

Bliskość Chin z Pakistanem widać znacznie lepiej na innych niż dyplomatyczny poziomach. Tak jak Pakistan, ChRL też jest w sporze terytorialnym z Indiami. Niezgoda co do statusu pewnych terytoriów panuje tak naprawdę także między Pakistanem a Chinami, ale oba kraje wyciszają tę kwestię, nie pozwalając, by zmieniła się w spór (chodzi o Ladakh, który jest pod kontrolą Indii, a roszczenia wobec niego mają i Pakistan, i Chiny). Ponadto, Chiny rywalizują z Indiami na morzach i w małych krajach Azji Południowej, podczas gdy Pakistanowi pożyczają ogromne sumy pieniędzy na projekty infrastrukturalne i energetyczne, a także sprzedają mu uzbrojenie. Pekin zachowa zatem zapewne delikatną neutralność wobec dalszych napięć pomiędzy Islamabadem a Nowe Delhi i będzie kontynuować odwilż z Indiami, ale w praktyce będzie dalej wspierał Pakistan, w tym sprzedawał mu uzbrojenie.



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

